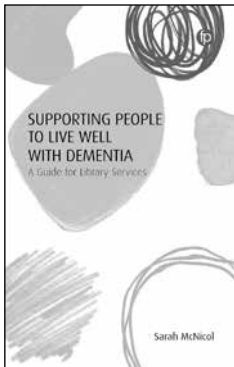


Z LEKTUR ZAGRANICZNYCH



UŻYTKOWNICY Z DEMENCJĄ [****]

Sarah McNicol: Supporting People to Live Well with Dementia. A Guide for Library Services. London 2023, Facet Publishing, s. 182, ISBN 978-1-78330-597-1.

W kręgach społecznych, a więc i wśród publiczności bibliotecznej oraz czytelniczej funkcjonują osoby z zaburzeniami umysłu, które określa się demencją. Utrudniająca myślenie, postrzeganie i wszystkie procesy intelektualne. Demencja przebiega w kolejnych fazach, nasila się z wiekiem i jest nieuleczalna. Natomiast można łagodzić jej skutki, zwłaszcza we wcześniejszych stadiach, Nawet mimo tego, że personel biblioteczny nie zawsze wie, że ma z kimś takim do czynienia. Bo nikt się z demencją nie afizjuje i nieczęsto dementykom towarzyszą opiekunowie, rodziinni lub zawodowi.

Ostry, raptowny przebieg demencji, według Lewy'ego, zdarza się nieczęsto. Przeważa wariant stopniowy, łagodny, opisany przez Alzheimer'a,

ale na razie też nieuleczalny. Obydwie wersje nie stanowią wystarczających przyczyn do eliminacji chorych z kręgu bibliotecznej publiczności. Odwrotnie: trzeba żeby do niej tym bardziej należeli.

Demencja rozpoznaniowa polega na tym, że z wielu powodów za mało krwi dopływa do mózgu i dlatego umysł nie funkcjonuje sprawnie, a z czasem ubiernia się całkowicie. Tego zmienić nie można. Następuje utrata pamięci, zdolności językowych, są trudności w mówieniu. Te objawy łagodzi intensyfikacja komunikowania w dowolnej formie oraz myślenia, czytania, a także ruch i udział w aktywnościach grupowych.

Opisem oferty bibliotek dla dementyków – oczywiście oprócz podstawowej dla wszystkich – zajęła się Sarah McNicol, specjalistka z zakresu bibliologii. Pracowała w bibliotece szkolnej oraz w ośrodkach edukacji dorosłych, w domach opieki, a także w Manchester Metropolitan University, Birmingham City University, Loughborough University i ma bogaty opublikowany dorobek. Na czytelników z demencją – jak przyznaje – zwróciła uwagę z powodów rodzinnych, bo na to schorzenie cierpiał jej ojciec.

Nie było poprawy w szpitalu ani w domu opieki. I to spowodowało, że całemu zjawisku przyjrzała się starannie. Jej zdaniem, na całym świecie żyje 55 mln osób z demencją i co roku przybywa 10 mln kolejnych; to tyle, ilu jest mieszkańców Szwecji. Ludzie boją się osób z demencją.

Biblioteki to skupiska ludzi, także z demencją – również ich opiekunów – ale dementykami nikt się nie zajmuje. W demencji ulega zaburzeniu pamięć, myślenie, mówienie, rozwiązywanie problemów, komunikowanie, ocena przestrzeni, orientacja. Nagle zmieniają się nastroje.

W przebiegu demencji wyróżniamy stadium wstępne (trudności w mówieniu, zapominanie, słaba orientacja wizualna), stadium średnie (dalsze pogorszenie pamięci, kłopoty z mówieniem, zła orientacja przestrzenna, halucynacje), stadium zaawansowane (ogólne trudności w funkcjonowaniu, łązenie bez celu, złudzenia). W wersji Alzheimerera występują: zaniki pamięci, trudności w wykonywaniu znanych czynności, problemy z mówieniem, dezorientacja w miejscu i w czasie, trudność z koncentracją, zmiany nastroju i zachowań, trudności w rozumieniu informacji wizualnej i przestrzennej.

Co jednak ważne: można z tym żyć i 20 lat.

Czasami bywają zakłócenia mowy i myślenia. To są efekty demencji naczyniowej – kiedy krew nie dociera do mózgu. Z tego biorą się trudności w widzeniu, myśleniu, mówieniu oraz czytaniu.

Inna, rzadsza wersja, to otępienie z ciałami Lewy'ego DLB. Przejawia się w formie apatii, lęków, zaburzeń pamięci epizodycznej i parkinsonizmu. Występuje też demencja zmiksowana. Wśród pokoleń młodszych demencja Alzheimerera ma miejsce najczęściej.

Wstępne stadium demencji jest trudne do rozpoznania. Zapominanie i trudności w podejmowaniu złożonych decyzji zdarzają się wszak

wszystkim; niekoniecznie w okolicznościach demencjalnych. Już bardziej mogą sygnalizować demencję zaburzenia mowy (ale też niekoniecznie), słaba orientacja wizualna i zmienność nastrojów.

Średnie stadium demencji, które trwa dłużej i jest łatwiej zauważalne, cechuje wyraźne pogorszenie pamięci i orientacji przestrzennej. Są również większe trudności w mówieniu, występują halucynacje.

W zaawansowanym stadium demencji występują wszystkie jej przejawy. Potrzebna jest zatem kompleksowa całodobowa opieka.

Traktowanie osób z demencją bywa rozmaite. Bo i one same zachowują się różnorodnie. Zdarza się mylenie czasu lub postrzeganego przedmiotu. Niekiedy czarna podłoga wydaje się dziurą. Bywają też inne złudzenia: że mieszkanie nie jest nasze albo że ktoś nam coś ukradł. Łażenie bez celu nasila się albo słabnie. Trudności konwersacyjne zmieniają się w różnych porach dnia.

Co warto zapewnić? Komfort, dobre relacje z biblioteką i publicznością, czyli połączenie z całym światem. To ma być aktywizacja, ciepło, bezpieczeństwo, dobra atmosfera oraz akceptacja, wsparcie, współpraca i swobodna współegzystencja.

Czytaj razem z tym, kto tego potrzebuje. Pomóż znaleźć właściwą książkę. Słuchaj, co dementyk mówi. Nie ma jednego sposobu skutecznego postępowania; biblioteka jako taka – ogólnie biorąc – ożywia atmosferę.

Osoby dotknięte demencją oraz ich opiekunowie skonkretyzowali siedem warunków dobrego życia. To prawo do własnych decyzji oraz do bycia rozumianym i docenianym. Osoby z demencją w większości zawieszają dotychczasową aktywność i nie podejmują nowej; to duży błąd.

Trzeba mieć prawo do codziennego życia bez dyskryminacji oraz do fachowej opieki. Osoby z demencją trzeba postrzegać jako równe. W bibliotece trzeba wydzielić spokojne miejsce na rozmowę i słuchać, co użytkownik mówi, nie popędzając; czasami potrzeba, żeby powtarzał kilkakrotnie.

W rozmowie trzeba używać możliwie prostych zdań. Jeśli przyjdzie z opiekunką, rozmawiaj z nim a nie z nią. Wyszukaj książkę z nim a nie dla niego. Pomóż odnaleźć ważną informację, np. numer PESEL. Osoby z demencją też mają lepsze lub gorsze dni, więc wizyta w bibliotece z opiekunem/ką nie jest pomysłem złym.

Część osób z demencją nadal pracuje. Także w bibliotekach. To może implikować zmiany wymiaru czasu pracy lub uposażenia. W Anglii 18% opiekunów uznało, że nie zachodzi potrzeba pomocy.

Są też ochotnicy. Ale identyfikacja współpracowników z demencją może następować z opóźnieniem i wtedy jest poczucie winy. W Anglii istnieje ruch Przyjaciół Osób z Demencją. Są kursy dla takich osób w USA, w stanie Wisconsin, oraz w Kanadzie kursy online. Biblioteki oraz bibliotekarze mogą tworzyć dobrą atmosferę dla osób z demencją.

Najważniejszy w tym wszystkim jest nie budynek, lecz biblioteczny personel. Swoje znaczenie ma też wygląd. Trzeba unikać niedoboru światła oraz ślepych korytarzy. Identyczne drzwi do toalet powinny być dobrze oznaczone. Drzwi do różnych pomieszczeń powinny być rozmaite, zależnie od funkcji.

Na początek trzeba dookreślić, gdzie jest główne wejście do biblioteki, zwłaszcza w budynku wielofunkcyjnym. Ogólnie powinny przeważać preferencje dla światła naturalnego. Kontakty – jeśli są potrzebne – powinny być łatwo dostępne. Warto zadbać o spokojne przestrzenie.

A co kojarzy się źle? Ogólne niechlujstwo. Oraz ciemne plamy na podłodze, bo wyglądają jak dziury.

To nie jest tak, żeby osoby z demencją tracą zdolność czytania. Nie od razu, nie w całości i nie zanika u nich reakcja na obrazy. W czytaniu nawiązują się dobre relacje osób oraz tekstów. Ma też miejsce łączenie członków grup czytających. Czytanie relaksuje i stwarza szansę ucieczki od negatywnych skojarzeń oraz pobudza emocjonalnie. Jakkolwiek niekiedy trudno odróżnić treści zapamiętane od wyobrażonych.

Opowieści lub zdarzenia w pamięci zachowują się w całości albo w fragmentach, indywidualnie bądź grupowo. Bibliografia demencji jest obfita. Są informacje dla opiekunów, opisy przebiegu, porady wielojęzyczne, są podręczniki dla dzieci oraz akademickie, istnieją poradniki dla rodzin, a także dla opiekunów. Specjalną serię wskazówek opublikowano w Australii. Teraz więcej jest poradników w wersji digitalnej. Nie wszystkie podręczniki odnoszące się do demencji przystają do wszystkich bibliotek, ale cenzura narzucona ogólnie nie musi być wszędzie pożądana.

Sugeruje się urozmaicenie zasobów. Czytać może ktoś samodzielnie, albo w grupie, ale może to też robić opiekun/ka. Jest propozycja, żeby indywidualnie czytać teksty krótsze, a grupowo – dłuższe. W refleksjach amerykańskich dla tej kategorii czytelników podpowiada się opowieści podróżnicze.

Publiczna biblioteka w angielskim Kirklees zaproponowała dementykom program profesjonalnej biblioterapii. W domach opieki sugerowano czytanie książek przystosowanych do poziomu średniego, krótkich albo dużym drukiem.

Czasami w formułach zbiorowych miało jeszcze miejsce dotykanie, wążanie i wspólne śpiewanie. Niekiedy budzą się wspomnienia. Dobrze, jeżeli wspólne czytanie aktywizuje. Istnieją książkowe kluby Montessori, oparte na zaproszeniach i formach pobudzania rozwoju intelektualnego (dzieci).

Czytanie głośne może być formą opieki. Ale może też onieśmielać osoby, które od dzieciństwa z takiej formy nie korzystały. Pożyteczny jest udział członków rodziny oraz/lub opiekunów we wspólnym czytaniu. To jest forma aktywizacji. Obowiązuje sugestia, żeby czytać powoli.

Mamy już XXI w., więc inne przekazy są dopełnieniem tekstów drukowanych. Mowa zatem o dekodowaniu przekazów wielosemiotycznych i personel biblioteczny powinien być w tym pomocny. W ten sposób biblioteki pobudzają wyobraźnię.

Biblioteki oferują różne formy aktywności: kulturalne, społeczne oraz terapeutyczne. W bibliotekach i w supermarketach oferuje się czas ciszy. W Anglii i w Nowej Zelandii – choćby jeden dzień w tygodniu.

Swoje znaczenie mają oferty środowiskowe. Są specjalne kawiarnie dla dementyków, żeby można było spotkać się i bezstresowo porozmawiać. Są grupy dyskusyjne oraz wspomnieniowo-dyskusyjne. Także koła poznawcze i kluby sportowe. Oraz kluby miłośników sztuki, muzyczne, śpiewacze, teatralne, filmowe i pisarskie. Gama jest rozległa.

Jest też możliwe porozumienie sieciowe, realne z wykorzystaniem pomocy bibliotek. Jednak brakuje doniesień, jak komputery służą osobom z demencją. Zauważono skupienie w tym trybie użytkowników z demencją wokół sztuki, lecz w sumie jednak mizerne. Z czasem może to się zmienić?

To nie jest łatwe. Trzeba pracować z osobami z demencją oraz z ich opiekunami, a także z ośrodkami opieki. W wielu krajach są związki takich instytucji. W Anglii jest ich 300, są również w Australii. Liczby nie szokują. Zrzeszają różne osoby oraz instytucje, również biblioteki. Są organizacje *Safe Places* dla osób zagubionych. Ale podobne lub wspólne inicjatywy mogą też wzajemnie sobie przeszkadzać.

Dla bibliotek głównym partnerem bywają domy opieki. Ale tam kiepskie jest rozeznanie pożytków z czytania oraz z aktywności kulturalnej.

Istnieją programy odtwarzania co ważniejszych wydarzeń życiowych. Jedne formy są łatwiejsze do wdrożenia, inne zaś bardzo trudne. Najefektywniejsza jest współpraca z domami opieki.

W bibliotekach, oprócz materiałów drukowanych, przechowuje się również inne zasoby, te jednak są słabiej eksponowane. Korzystanie z nich warto więc przedyskutować z osobami z demencją oraz ewentualnie z ich opiekunami. W takim stopniu, w jakim jest to możliwe. Rozmowa z szankunkiem jest dla osób z demencją dowartościowująca.

Nie każdy, kto dementykowi towarzyszy, musi być identyfikowany jako opiekun, zwłaszcza we wczesnych stadiach choroby. Poza wszystkim, oprócz opiekunów płatnych, są również nieodpłatni, np. członkowie rodziny albo znajomi. Wtedy pojawia się określenie *partner*.

W rozmowie należy używać słów zrozumiałych, a informacje powinny być kompletne, konkretne i zwarte. Trzeba żeby przekaz był przyjazny i spójny. Użyteczne mogą być ilustracje. Czasami potrzebne jest wsparcie translacyjne albo instrukcja obsługi czegoś i wtedy pomocna jest interwencja opiekuna. Niekiedy pomocy wymaga korzystanie z mediów.

Biblioteki mogą obsługiwać całą swoją publiczność, bez różnicy, albo specjalnie nastawić się na osoby z demencją. Opiekunowie, zarówno od-

płatni, jak honorowi, mogą mieć o osobach z demencją odmienne zdania, niż bibliotekarze. Powinny decydować rozpoznania bezpośrednie. Nie trzeba nadmiernie ulegać opiniom opiekunów. Inaczej wygląda oferta bezpośrednia w małej bibliotece, skierowana bezpośrednio do dementyków, a inaczej uniwersalna, adresowana do ich opiekunów w bibliotece dużej.

Trzeba mieć wyobrażenie możliwie jasne w wyniku rozpoznania. Do czego użyteczne są ankiety, ale nie wszystkie i nie do wszystkiego. Powinny być standardowe, czyli z liczbą pytań ograniczoną do 3-4. Trzeba unikać kwestionariuszy zbyt długich. Warto je pilotować razem z chorymi oraz z ich opiekunami.

Ankiety nie muszą być tylko pisemne. Użyteczne bywają wywiady, te jednak dobrze dopełniać pisemnie. Jedni preferują wywiady indywidualne, inni – z udziałem opiekunów; ważne, żeby to nie zmieniało sensu wypowiedzi. Użyteczne bywają wywiady w małych grupach. Trzeba wiedzieć, czego się chce.

Termin warto dostosować do użytkownika i miejsce możliwie też, ale bez przesady; to może być na spacerze albo przez telefon lub online. Dobrze, żeby pora i okoliczności odpowiadały osobie z demencją. Trzeba zadbać o zrozumienie; bez popędzania. Byłoby dobrze nie zbaczać z przyjętego tematu głównego. Nawet jeżeli w spotkaniu uczestniczy też opiekunka, to jednak głównym rozmówcą powinien być dementyk.

Sondaże rozpoznawcze mogą także być grupowe. Wtedy formy wizualne temperują emocje. Albo inaczej: bywa, że implikują różne formy grupowej aktywności.

Czasami dla wypowiedzi pisemnych użyteczne są akceptacje etyczne. Należy wyjaśnić, po co i do czego posłużą efekty oraz warunki kontaktów. Przy anonimowości konieczna jest wyobraźnia.

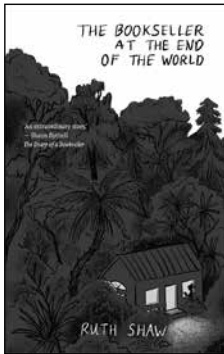
Jak będzie z chorymi na demencję i z bibliotekami w przyszłości? Są oczekiwania, że liczba osób z demencją ulegnie potrojeniu, a w Europie Zachodniej wzrośnie o 53%. Wzrośnie też liczba wiekowych osób bezdzietnych. Większa będzie liczba osób starszych, wymagających pomocy ze strony domów opieki oraz wsparcia bibliotek. Już teraz w Anglii oraz w Australii biblioteki nie są w stanie zapewnić usług wszystkim dementykom.

Nie jest znana ogólna skala problemu, bo demencja jest przypadłością raczej ukrywaną, ze względów językowych albo rodzinnych. Mówi się, że kolorowi lepiej bronią się przed demencją niż biali. Chętniej stają się opiekunami oraz chronią ich praktyki religijne.

Jest problem, jak wesprzeć rdzennych mieszkańców z demencją, ponieważ odsetki osób wiekowych bez opieki dzieci są wysokie. To zwiększa powinności biblioteczne. Wzrasta potrzeba tworzenia lokalnych ośrodków opieki i wsparcia dementyków i dobrze, jeżeli są to właśnie biblioteki, mają bowiem stosowne zaplecze oraz – szeroko pojmowaną – technologię.

Działania mogą być drobne. Trzeba, żeby cały personel rozumiał czym jest demencja. Trzeba namówić wszystkich na rozpoznanie, choćby przez rozmowę. Warto wykryć luki w miejscowym wsparciu demencyków. Oraz wyszukać formy współpracy z lokalnymi ośrodkami opieki nad osobami z demencją.

Co w tym zakresie można zrobić na miejscu i w trybie online? I jeszcze: jakie są możliwości wdrożenia programu pomocy dla okolicznych bibliotekarzy, dotkniętych demencją?



SYGNAŁ Z KOŃCA ŚWIATA [***]

Ruth Shaw: *The Bookseller at the End of the World*. Auckland [New Zealand], Allen & Unwin 2022, s. 320, ISBN 978-1-78854-775-6.

Ziemia jest okrągła, słusznie więc każdy punkt na jej obwodzie można określić jako położony na końcu świata. I tak zrobiła Ruth Shaw z Nowej Zelandii, wskazując lokalizację swoich dwóch, a potem trzech księgarniobibliotek, które razem z czwartym mężem, zainstalowali przy szosie, na tamtejszej Wyspie Południowej, na obrzeżach miejscowości Manapouri, nad jeziorem o tej samej nazwie. Pomysł był kwitnący, bo za dnia przedsięwzięcie miało charakter komercyjnych księgarni, na noc natomiast zamieniało się w nieodpłatną bibliotekę. Osoby przejeżdżające wstępowały na zakupy, na wypożyczenia oraz na plotki. To byli turyści z całego świata, także z Węgier oraz z Polski, więc plotkować było o czym, a i zainteresowanie autorami wyglądało na rozległe.

Były tam złoża złota, które zbierali. Jej nauczycielka angielskiego, wysoko ceniła umiejętności czytelnicze oraz zdolności narracyjne, dostrzegalne w tej książce. Ale miała zaledwie 16 lat, kiedy zgwałcili ją koledzy. Urodzonego wtedy syna oddała do adopcji i odnalazła dopiero po 20 latach.

Potem urodziła jeszcze dwóch synów, ale żaden nie przeżył, co było dla niej życiową tragedią. Generalnie biorąc, życie obchodziło się z nią brutalnie. Mało która osoba związana z książką przeszła takie perypetie. Doświadczyła różnych dramatów na morzu – to w końcu jest Nowa Zelandia – nie wyłączając napaści piratów, kto zatem uważa zawód bibliotekarski za cichy i spokojny, będzie mocno zaskoczony. To jest opowieść w pełni przygodowa. Shaw pracowała poza tym jako kucharka i załogantka na statku, była także w marynarce wojennej ale ją wyrzucili.

Jej czwarty mąż Lance nie chciał, żeby ich dzieci były katolikami, więc rozeszli się stosunkowo wcześniej i spotkali dopiero po 20 latach. W sprze-

dawanych książkach zachowały się adnotacje czytelników. We wszystkich trzech księgarniach sprzedawali także zabawki.

Ruth pływała łodziami dla turystów. Z kolei Lance wybrał się ochotniczo na wojnę wietnamską, ale wycofał się z niej stosunkowo szybko. Zszedł się z pierwszą żoną na cztery lata i zaadoptowali jego synka. Potem zaś razem z Ruth prowadzili razem biznes turystyczny.

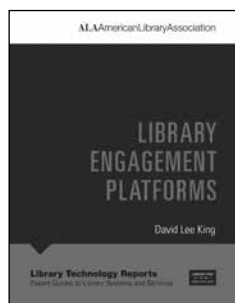
W księgarni zainstalowała komputer. Pomagał jej chrześniak Jeb. Przyjeżdżający zatrzymywali przed księgarniami samochody oraz rowery, siadali na krzesłach, rozmawiali oraz czytali. Drugi sklep był dla dzieci, a trzeci dla mężczyzn. Na czas pandemii pozamykała wszystkie, lecz potem uruchomiła ponownie.

Jej matka zachorowała na raka i umarła. Ojciec ożenił się powtórnie. Sprzedała kawiarenkę, którą prowadzili, oprócz księgarni. Zaprzyjaźnił się nimi Marek, przygodnie poznany Polak. W księgarni dyżurował pies Cove. Zachwyceni klienci potem pisali do niego listy. Jeden z klientów brał leki nasenne i z trudem go uratowali.

Ruth znowu zaszła w ciążę, ale bez szans na urodzenie. Studiowała na uniwersytecie w Armidale. Znaleźli i odratowali maleńkiego drozda, który potem często do nich przylatywał.

Ich główna księgarnia była niewielka, zaś ta dla dzieci – maleńka. Trzecia: dla mężczyzn – bardzo mała. Ale swoją rolę spełniały.

Za pisanie swojej książki Ruth zabrała się mając 72 lata. Jej narracyjny talent nie podlega dyskusji. Prawie od razu przetłumaczono tę książkę na kilkanaście języków.



BIBLIOTECZNE PROGRAMY OBSŁUGI [**]

David Lee King: *Library engagement platforms. Library Technology Reports*. Chicago ALA 2022 vol. 58 no. 1, ISBN 978-0-8389-3735-8.

Na ogół unikam sygnalizowania publikacji ciągłych, bo nie wydają mi się odpowiednio wartościowe. Tym razem jednak dostrzegłem tekst rozumny i na tyle pogłębiony, żeby warto było go tutaj zreferować. Jest bowiem czymś więcej, niż tylko wprowadzeniem do wykonania powierzonych zleceń.

Sprawozdawcą jest wicedyrektor techniczny biblioteki publicznej w Topeka i Shawnee, bibliotekarz z dużym dorobkiem publikacyjnym oraz osiągnięciami praktycznymi, więc dobrze znający się na tym o czym pisze. Otóż jest tak, że urzędnicy automatyczne w sklepach pilnują, żeby klient nie przeoczył niczego, co dla niego jest ważne i takie same urządze-

nia w bibliotekach pilnują użytkowniczej staranności. Oferta handlowa oraz biblioteczna w ogóle jest bogata i różnorodna.

Współczesna oferta biblioteczna także jest coraz bogatsza. To działa w układzie jeden do jednego, również w relacji online, przez subskrypcję i współtworzenie. Są też możliwości wejścia do zasobów przez telefon komórkowy. Użytkownik może połączyć się z biblioteką przez e-mail, jeżeli ta zainstaluje stosowne oprogramowanie.

Przy odmiennych programach bibliotek, zawsze jest w nich jakieś oprogramowanie łączące. W katalogu biblioteki w Shawnee jest podkatalog BiblioCommons, BiblioApps, BiblioEmail oraz najobszerniejszy BiblioEvents, z dużym rejestrem rozmaitych funkcji. Można zdalnie znaleźć poszukiwany tytuł, zarezerwować pomieszczenie lub usługę, albo posłać wiadomość do użytkownika.

Śród użytkowników w wieku 15-24 i 45-64 lat 90% używa e-maili a w wieku 25-44 więcej, bo 93,6%. Powyżej pewnego wieku ten odsetek spada do 84,1%. Jest dużo różnych połączeń. Są przyjazne newslettery, są/ były przypomnienia o maskach, zdarzają się blogi. Jest duża gama zleceń online oraz są spotkania w sieci. Można zadawać pytania oraz dyskutować ze specjalistami. Są oferty kompleksowych programów bibliotecznych, m.in. *Library Aware*.

Jest szereg punktów stykowych. Kiedy użytkownik wchodzi do biblioteki. Kiedy znajduje tekst na bibliotecznej stronie, kiedy wypożycza książkę, karta automatycznie przypomina o korzystaniu z biblioteki. Nowe książki bywają sygnalizowane przez stosowne akapity. Biblioteka rozsyła okolicznościowe karty oraz newslettery. Jeśli są takie zdarzenia, to można dokonywać rezerwacji miejsc na ciekawe imprezy.

W bibliotece, którą autor reprezentuje, jest przestrzeń do zadeklarowanej rezerwacji online. Użytkownicy lubią biblioteki, więc chętnie z takich ofert korzystają, bo to na dodatek nic nie kosztuje. Ruch jest duży.

Jacek Wojciechowski

Tekst wpłynął do Redakcji 25 lutego 2024 r.